

Jerzy Andrzejewski

**CIEMNOŚCI**

**KRYJĄ ZIEMIĘ**

Wydanie z opracowaniem. **Lektura**



GREG

Tytuł:  
***Ciemności kryją ziemię***

Autor opracowania:  
**Anna Popławska**

Korekta:  
**Agnieszka Nawrot**

Projekt okładki:  
**BROS s.c.**

Ilustracje:  
**Jolanta Adamus Ludwikowska**

Ilustracja na okładce:  
**Jolanta Adamus Ludwikowska**

**ISBN 978-83-7327-449-5**

Copyright by Agnieszka Andrzejewska  
Copyright by Wydawnictwo GREG®  
2007

Wydawnictwo GREG®  
31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B  
tel. (012) 643 55 14, fax (012) 643 47 33

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)  
tel. 012 644-98-90, w godz. 8.00–17.00

Znak firmowy GREG®  
zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:  
**BROS s.c.**

Druk:  
**Zakład Poligrafii – Alicja Genowska**

*Zaszło słońce, wołają astronomy z wieży,  
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;  
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,  
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.  
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali.*

Mickiewicz, *Dziady*, część III.

## ROZDZIAŁ 1

Jedna ze starych hiszpańskich kronik notuje, że w połowie września roku tysiąc czterysta osiemdziesiątego piątego, późnym popołudniem, do miasteczka Villa-Réal w Manczy przybył czcigodny ojciec Wielki Inkwizytor w otoczeniu dwustu kilkudziesięciu konnych i pieszych familantów<sup>1</sup>, czyli domowników Świętej Inkwizycji, zwanych również Milicją Chrystusową. Ulice Villa-Réal – dodaje skrupulatny kronikarz – były puste, zniknęły z nich stragany żydowskich przekupniów, z oberż i z winiarni nie dochodził gwar, a okna większości mieszkalnych domów przysłaniały żaluzje. Upał, silny za dnia, zelżał już cokolwiek, jednak od Sierra Morena wciąż wiał suchy i gorący, południowy wiatr.

**Przybycie  
inkwizytora do  
Villa-Réal**

Ledwie poczet ciężkiej jazdy pancernej, poprzedzany przez rotę łuczników, minął Puerta de Toledo i znalazł się wewnątrz miejskich murów – wśród ciszy panującej w mieście zabrzmiał ciężko dzwon kolegiaty San Pedro, a potem odezwały się dzwony klasztoru Santo Domingo, kościołów Santa Cruz, Santa María la Blanca i Santo Tomás. Po chwili były w Villa-Réal dzwony wszystkich rozlicznych kościołów i klasztorów.

Dwaj zakonni bracia, przechodzący wewnętrznym kruzgankiem klasztoru Dominikanów, zatrzymali się. Jeden z nich był w sile wieku, krępy, po chłopsku ciężki w ramionach; drugi całkiem młody, niski i drobny, o ciemnej, jeszcze chłopięcej twarzy.

**Diego, Mateo –  
wygląd**

– Przyjechał – powiedział fray<sup>2</sup> Mateo.

– Mateo, Mateo! – zawołał fray Diego – gdybym mógł modlić się za tego człowieka, prosiłbym Boga, aby usunął go spośród żyjących.

Fray Mateo stał z pochyloną głową, przesuając różaniec. Z daleka, nie stłumiony bliskimi dzwonami, dobiegał wysoki i czysty dźwięk sygnaturki podmiejskiej pustelni sióstr karmelitanek.

– Diego – rzekł cicho – ty tego nie powiedziałaś, a ja tego nie słyszałem.

– Boisz się? Ty? Czyż nie myślisz tak jak ja?

<sup>1</sup> *familiant* – tu: zbrojny sługa, żołnierz Inkwizycji.

<sup>2</sup> *fray* (hiszp.) – brat zakonny.

cił naszej wierze wiele tysięcy Żydów, którzy uszli w swoim czasie z pogromów. Lecz cóż z tego? Ci wczoraj nawróceni dzisiaj w osobach swoich synów i wnuków mordują skrytobójczo obrońcę wiary. Czemu to czynią? Ponieważ nienawidzą Świętej Inkwizycji, zmieniwszy tylko formy, a nie zmieniając ani na literę swych heretyckich natur. Okazuje się, że słowa bywają nie uchem igielnym, lecz bramą szeroko otwartą dla wszystkich. Przechodzi się przez nią tak łatwo, jak z ciemności do światła słońca. Zaprawdę, mój ojczu, biada walczącym, jeśli zbyt zaufają uzdrawiającej potędze słowa!

– Sądziś, że słowo nie posiada żadnej mocy działania? – spytał pokornie padre de la Cuesta.

– Owszem, posiada ją, lecz tylko wówczas, kiedy jest działaniem. Cała prawda naszego słowa zawiera się w nauce Kościoła i jest ona nienaruszalną opoką, na której budujemy nasz gmach. Lecz czyż nasze powołanie nie na tym polega, aby słowa prawdy potwierdzać świadectwem działania? Wierz mi, mój ojczu, że tylko wtedy znaczą słowa, gdy miecz czynu stoi za nimi nie dalej niż o krok.

– Jeśli cię dobrze zrozumiałem, czcigodny ojczu, to zeznania postronnych osób złożone Świętemu Trybunałowi i świadczące, że niejednen ze świeckich panów oraz urzędników miasta Villa-Réal lekceważył sobie zasady religii i nie waha się okazywać pychy tam, gdzie posłuszeństwo i pokora powinny mieć miejsce, byłyby słowami, za którymi stoi miecz czynu.

Padre Torquemada odwrócił się od okna. W spojrzeniu jego ciemnych, głęboko osadzonych oczu zapłonął nagły blask.

– Doprawdy, wielowiekowe doświadczenie naszej nauki przemawia przez twoje usta. Zdaje mi się, że zrozumiałeś zasadę szczególnie ważną.

– Czy masz na myśli, czcigodny ojczu, zasadę, która stwierdza, że poza każdym błędem, jakkolwiek by był, kryją się skazy wiary?

Torquemada przymknął powieki i nic nie odpowiedział. Padre de la Cuesta wpaływał się w niego z napiętą czujnością. – Gdybyśmy chcieli i potrafili głębiej i wnikliwiej spoglądać na ludzkie błędy – odezwał się po chwili – wówczas nietrudno by nam było zauważyć, że przyczyny błędów bywają zazwyczaj groźniejsze od nich samych.

Torquemada podniósł powieki.

– Ojczu Blasco – powiedział z namysłem – chciałbym, abyś mi powiedział, jak starszemu i kochającemu bratu...

– Słucham cię, ojczu.

– Prawdziwy chrześcijanin nie może posiadać żadnych celów osobistych, które byłyby sprzeczne z celami Kościoła.

– Tak, ojczu, to prawda.

– Wszystkie nasze czyny, myśli i pragnienia należą do Kościoła. Sądzę wszakże, iż właśnie dlatego chrześcijanin nie tylko może, lecz powinien pielęgnować w sobie pragnienia, które będąc jego osobistymi i służąc jego zbawieniu służyłyby również celom Kościoła. Powiedz zatem, posiadasz życzenie osobiste, pragnienie szczególnie

**Torquemada –  
przekonanie  
o nieskuteczności  
słów**

ci drogie, jedno umiłowanie, które wydaje ci się ukoronowaniem twoich ziemskich dążeń?

Padre de la Cuesta chwilę milczał.

– Jeśli mam być szczery, ojcze, jak na spowiedzi...

– Bądź nim!

– Wyznam zatem, iż od wielu lat pragnę gorąco i niezmiennie jednej rzeczy. Pragnąłbym, i niech mi będzie wybaczona moja pycha, pragnąłbym jednak kiedyś w przyszłości, oczywiście po jak najdłuższym życiu Jego Eminencji kardynała de Mendoza, zasiąść na tronie arcybiskupów Toledo.

W celi zaległa cisza. Padre de la Cuesta, wciąż stojąc z pochyloną głową, na próżno oczekiwał odpowiedzi Torquemady. Czcigodny ojciec Wielki Inkwizytor milczał.

Akurat wschodził księżyc i poblask łuny wstępującej na niebo wślizgiwał się do celi mglistą poświatą.

– Ojcze czcigodny – odezwał się cicho przeor – być może zgorzyło cię moje wyznanie. Istotnie może nazbyt wysoko sięgam swymi pragnieniami. Chciałbym jednak...

– Idź spać, ojcze – powiedział oschle Torquemada. – Sądzę, że po trudach dzisiejszego dnia snu ci potrzeba.

Padre de la Cuesta pobołdł.

– Boże miłosierny, czyżby moje pragnienie było aż tak występne? Jeśli uważasz, że nie jestem godny równie wielkiego zaszczytu...

– Milcz! – poruszył się gwałtownie Torquemada. – Czy doprawdy jesteś tak ślepy i głuchy, iż nie zdajesz sobie sprawy, co odrzucasz wybierając pozory chwały i błasku? Cóż jest twoim pragnieniem? Włożyć na głowę arcybiskupią infułę, mieć dwór, pałac, bogactwa, zasiadać w odświętnych szatach na tronie? Ty, dominikanin, tego najbardziej pragniesz? To jest twój cel umiłowany? Coś ze sobą zrobił, w jakie sieci się zaplątał? Myślałem przed chwilą, złudzony pozorami twego umysłu, że wyniosę cię do najwyższych godności walczącego Kościoła, mianując cię jednym z inkwizytorów Królestwa. A ty marzysz, żeby zostać arcybiskupem Toledo!

– Ojcze!

– Czy nie rozumiesz, że godność inkwizytora, kładąca na barki nie zaszczyty, lecz twarde obowiązki, znaczy stokroć więcej niż wszystkie trony biskupie? Więcej niż kardynalska purpura? Więcej nawet niż tiara papieża! Idź spać, biedny ojcze. Zawiodłem się na tobie.

Padre de la Cuesta osunął się na kolana.

– Ojcze czcigodny, dzięki ci, otworzyłeś mi oczy, widzę teraz, że istotnie pycha mnie oślepiła i ciężko zbłądziłem, ale na pamięć naszego wielkiego patrona, świętego Dominika, zaklinam cię, nie pogardzaj mną, wybacz tę chwilę słabości i zaćmienia.



Torquemada –  
wiera w posłan-  
nictwo

– Jest, ojcie. Największym dobrem.

– Jeśli zatem prawda znaczy dobro, czym jest wypaczanie jej? Nie jest to zło? A zła, czy nie należy łamać i niszczyć? Mamy pozwolić, aby wzrastało w siły? Nie, mój synu, nie jest rzeczą wystarczającą wyznawać prawdę. Prawdy trzeba bronić przed wszelkimi jawnymi i zamaskowanymi zakusami zła. Prawdę trzeba umacniać codziennie, o każdej godzinie.

„Skąd to światło?” – znów pomyślał Diego. I powiedział z akcentem rozterki:

– Ojcie, a jeśli bronimy prawdy środkami niegodnymi, to czy nie musi się stać tak, że zło poczyna się lęgnąć w samym sercu prawdy?

– Co nazywasz środkami niegodnymi? Stosowanie siły? Miecz sprawiedliwości? Pomyśl, czymże by się stała prawda, gdyby nie była zdolna do stosowania siły i jeśli by jej ramię nie było uzbrojone prawami oraz bezwzględny przestrzeganiem praw? Nie, nic nie wiesz o naturze człowieka!

– Wiem, że ludzie się męczą i cierpią ponad miarę swoich win, a często bez win.

– Ja także to wiem.

– Ty?

**Torquemada –  
siła ducha, sta-  
nowczość**

– Święta Inkwizycja, mój synu, dostatecznie mocno wspiera się o ziemię i dobrze wie, co się na niej dzieje. Lecz ktoś się ośmielił twierdzić, że Królestwo Boże można zbudować bez cierpień, krzywd i ofiar? Człowiek, mój synu, jest istotą ułomną, słabą i kruchą. Łatwo ulega pokusom zła i częstokroć nawet świadomości dobra nie potrafi przeciwstawić tym swoim naturalnym skłonnościom. Niestety! Żadnemu ludzkiemu uczuciu niepodobna całkowicie zawierzyć ani żadnym myślom nie można w ostateczny sposób zaufać. Najlepsze uczucia mogą, jak dym obracany podmuchami wiatru, zmieniać kierunek. Myśl człowieka może dziś kłęczeć, jutro kąsać.

– Ojcie, czy zło istotnie jest tak potężne i powszechne?

– Niebezpieczeństwo zła, mój synu, wcale nie polega na jego potędze. Dzięki istnieniu Kościoła zło jest u samych swych korzeni osłabione i rozdarte sprzecznościami. Wzajemnie zbrodnie się pożerają, a występki i grzechy, jakkolwiek walczą ze sobą, wspólnie gniją, herezje, odrywając się od prawdy, targane są tymi samymi konwulsjami. Nie, zło nie jest potężne ani niezwalczalne! To człowiek jest słaby i dzięki jego ułomnościom, skazom i nieświadomości zło wciąż się może odnawiać, przybierając kształty tym bardziej gwałtowne, choć zamaskowane, im prawda mocniej się poczyna ugruntowywać. Czegoż dokonałby człowiek zdany na własne siły? Synu mój, Królestwo Boże nie dotarło jeszcze do świadomości ludzi. Lecz czy znaczy to, że ludzkość zbawienia nie osiągnie? Nie! Trzeba zbawiać ludzi wbrew ich woli. Trzeba przez wiele lat budować świadomość człowieka niszcząc w niej to, co złe i nadejście Państwa Bożego opóźniające. Ludźmi trzeba kierować i rządzić, mój synu? Rządzić! I to jest nasze zadanie. Na nas, na Świętej Inkwizycji spoczywa ten ogromny trud. My jesteśmy tymi, których Bóg postawił w pierwszych szeregach swoich wojsk. My jesteśmy mózgiem i mieczem prawdy, ponieważ myśl i czyn muszą stanowić jedność.

**Torquemada –  
o Królestwie  
Bożym; o walce  
ze złem**

– Ludzie cierpią – powiedział cicho Diego.



– Wiem. Ale przecież nie kto inny tylko my chcemy ich uwolnić od cierpień. Chcemy, żeby nie było żadnych cierpień i sprzeczności.

– Kiedy?

– Pytasz się: kiedy? Za sto, za dwieście, może za tysiąc lat. Mądrości musi towarzyszyć cierpliwość. Wiele czasu upłynie, zanim ludzkość, już uwolniona od przymusu koniecznego teraz, dobrowolnie i świadomie, myśląc tymi samymi zasadami i dążąc do jednego: zbawienia – powszechnie przyjmie światło wiecznej prawdy, aby się sama stać wiecznością.

Diego ukrył twarz w dłoniach.

– Ojciec mój, w głowie mi się mąci, czuję się tak, jakbyś mnie strącił w głąb strasznej przepaści.

– Walczymy w jej mrokach, aby wyprowadzić ludzkość ku pełnemu światłu.

– Cóż ci mogę, ojciec wielobny, powiedzieć? Kocham ludzi, teraz, dzisiaj.

– *Hic et nunc*<sup>18</sup>? To dobrze. Z miłości rodzi się litość, ta zaś nieuchronnie zmienia się w pogardę.

Diego poruszył się gwałtownie. – Nie!

– Gdybyś nie kochał ludzi dzisiaj, nie mógłbyś pogardzać nimi jutro.

– Nie chcę ludźmi pogardzać.

– A potrafisz kochać istoty ułomne i szpetne? Skazone występkami, wiarołomne i zdradzieckie?

– Mogę je rozumieć. Mogę im pomagać.

– Dobru, nie złu trzeba pomagać. A coż tu miłość? Czy nie mąci ona równowagi duszy? Czy nie przyćmiewa jasności rozpoznania i nie podszeptuje przebaczenia tam, gdzie surowa bezwzględność jest konieczna? Miłości musi nieuchronnie towarzyszyć jej cień – słabość.

– Nie! – zawołał Diego. – Miłość jest siłą.

– Miłość jest słabością. Ta zaś nie tylko nie umacnia w nas nienawiści do zła, lecz poprzez litość, która jest niczym innym jak uznaniem ludzkiej nędzy oraz zgodą na nią,

**Torquemada –  
zaprzeczenie  
wartości miłości**

<sup>18</sup> *hic et nunc* (łac.) – tu i teraz.

Officium w Toledo, wielbego ojca Diega Manente, sekretarza Królewskiej Rady Inkwizycyjnej, oraz pisarzy, braci dominikanów, imieniem Nicolás i Pascual.

Czcigodny ojciec Torquemada pytał, zaś Lorenzo Perez odpowiadał, co następuje:

T. – Niech oskarżony szczerze i niczego nie zatajając opowie Świętemu Trybunałowi o swoich grzechach.

P. – (milczy)

T. – Czy oskarżony zna akt oskarżenia?

P. – Tak, Wasza Miłość.

T. – Czy oskarżony przyznaje się do winy?

P. – Przyznaję się, Wasza Miłość, że wzywałem diabła, który się nie zjawił.

T. – Nie pytam, kogo oskarżony wzywał, lecz czy oskarżony przyznaje się do winy?

P. – Nie, Wasza Miłość.

T. – Czy oskarżony uważa się za chrześcijanina?

P. – Tak.

T. – Czy oskarżony uważa, że przynależy do rzymskiego Kościoła katolickiego?

P. – Tak, Wasza Miłość.

T. – Czy oskarżony zna prawdy podane przez Kościół wiernym do wierzenia?

P. – Wasza Miłość, jeśli istnieje diabeł, to dlaczego nie wziął mojej duszy, przecież dobrowolnie chciałem mu ją ofiarować.

T. – Pytam, czy oskarżony zna prawdy podane przez Kościół wiernym do wierzenia?

P. – Jestem prostym człowiekiem, Wasza Miłość.

T. – Oskarżony zeznał, że nie wierzy w istnienie Szatana oraz diabłów. Czy oskarżony podtrzymuje to zeznanie?

P. – Wasza Miłość, przysięgam, że diabeł naprawdę nie zjawił się po moją duszę.

T. – A zatem oskarżony podtrzymuje swoje zeznanie?

P. – Tak, Wasza Miłość.

T. – Oskarżony powiedział przed chwilą, że jest prostym człowiekiem.

P. – Jestem nim, Wasza Miłość.

T. – A więc swego twierdzenia, że Szatan nie istnieje, nie opiera oskarżony na studiach?

P. – Nie, Wasza Miłość.

T. – Na czym wobec tego oskarżony opiera to swoje twierdzenie?

P. – Wasza Miłość, przysięgam, że wszystko, co powiedziałem, jest prawdą. Niczego nie zatailem.

T. – Niech oskarżony uważa. Pytam, na czym oskarżony opiera swoje twierdzenie, że Szatan nie istnieje i istoty piekielne nie mają zgubnego wpływu na ludzkie dusze.

P. – (milczy)

T. – Oskarżony powołuje się na swoje doświadczenie. Może więc zdrowy rozsądek podyktował oskarżonemu przekonanie, iż Szatan nie istnieje?

P. – Tak jest, Wasza Miłość.

T. – Święty Trybunał zgodnie z nauką Kościoła wierzy w istnienie Szatana oraz w jego zgubny wpływ na ludzkie dusze. Czy oskarżony uważa, że Święty Trybunał jest pozbawiony zdrowego rozsądku?

## OPRACOWANIE

### BIOGRAFIA JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO



Jerzy Andrzejewski, prozaik i publicysta, urodził się 19 VIII 1909 r. w Warszawie, zmarł również w Warszawie 19 IV 1983 r. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1927–31. Debiutował w 1932 r. opowiadaniem *Kłamstwa* w dzienniku „A B C”, w którym prowadził dział literacko-teatralny.

W latach 1935–37 współpracował z tygodnikiem „Prosto z mostu”. Podczas okupacji brał czynny udział w konspiracyjnym życiu kulturalnym. Po wyzwoleniu mieszkał w Krakowie i Szczecinie, a od 1952 r. ponownie w Warszawie. Działał w Związku Zawodowym Literatów Polskich jako prezes oddziału krakowskiego, potem szczecińskiego, a wreszcie jako wiceprezes organizacji.

W Warszawie redagował „Przegląd Kulturalny” (1952–54), od 1955 należał do zespołu miesięcznika „Twórczość”, od 1972 współpracował z tygodnikiem „Literatura”. W latach 1952–57 był posłem na sejm PRL.

W swej twórczości był wyrazicielem postawy moralistycznej, poszukiwania trwałych wartości za cenę tragicznych wyborów. Widać to już we wczesnych utworach: opowiadaniach z tomu *Drogi nieuniknione* (1936) i powieści *Ead serca* (1938).

W utworach z okresu okupacji także szuka pisarz motywacji moralnych, tym razem zbliżonych do heroizmu conradowskiego (zbiór *Noc* – 1945). Problemy życia okupacyjnego ujmował także Andrzejewski w konwencji groteskowo-absurdalnej (opowiadania z tomu *Złoty lis*). Z ironicznego dystansu potraktował też mit patriotycznego bohaterstwa w dramacie *Święto Winkelrida* (razem z J. Zagórskim – 1944, wyd. 1946, wystaw. 1956). Dramatyczne pytania moralne i polityczne postawił zwłaszcza pisarz w swej najgłośniejszej powieści *Popiół i diament* (1948).

Następne lata przyniosły deklaracje światopoglądu marksistowskiego: zbiór publicystyki – *Partia i twórczość pisarza* (1952), powiastka filozoficzna *Wojna skuteczna, czyli Opis bitew i potyczek z Zadufkami* (1953) oraz powrót do wspomnień młodości: *Książka dla Marcina* (1954).

Przełom październikowy przyniósł wybitne powieści Andrzejewskiego, będące wyrazem kryzysu ideowego i wątplenia w etyczną czystość idei. Są to: *Ciemności kryją ziemię* (1956) oraz *Bramy raj* (1960). W 1963 r. powstała powieść *Idzie skacząc po górach*, pamflet na współczesną kulturę. O losach i postawach inteligencji polskiej pisze Andrzejewski w *Miazdze* (fragmenty w „Twórczości” 1966, nr 10, całość – 1981). Nawiązywał także pisarz do wątków mitologicznych (dramat *Prometeusz* – 1973)

komą chęć otrucia Wielkiego Inkwizytora, pyta: „*Panie, jak długo ciemności mają panować nad nieszczęsną ziemią?*” (s. 50) Pod koniec życia Wielki Inkwizytor zwraca się do Diego słowami: „*Czemu tu tak ciemno? Każ przynieść świece. Niestety, na całą ziemię sprowadziliśmy ciemności. Trzeba będzie dużo światła.*” (s. 97).

## CZAS I MIEJSCE AKCJI

Są dokładnie określone. Akcja rozpoczyna się w połowie września 1485 r., a kończy 16 września 1498 r. Ponieważ autor stylizuje powieść na średniowieczną kronikę, często wymienia daty. W pierwszych słowach narracji czytamy: „...w połowie września roku tysiąc czterysta osiemdziesiątego piątego, późnym popołudniem, do miasteczka Villa-Réal w Manczy przybył czcigodny ojciec Wielki Inkwizytor.” (s. 5)

W rozdziale drugim informuje narrator, że z Villa-Réal inkwizytor udał się do Toledo, Saragossy i pod koniec miesiąca przybył do Valladolid. Rozdział trzeci wspomina o wydarzeniach z przełomu 1485 i 1486 r., w rozdziale czwartym mowa jest o faktach historycznych z 1487 r., tj. zdobyciu Malagi, i z 1492, gdy król Ferdynand zdobył Grenadę.

W styczniu 1492 r. Wielki Inkwizytor spotkał się z królem w Sewilli. W 1498 r. ojciec Torquemada ciężko zachorował w Toledo. Wspomina o tym kronikarz w rozdziale piątym, a w szóstym (ostatnim) informuje o śmierci Tomasa Torquemady 16 września 1498 r. w Avila. Ponieważ Wielki Inkwizytor stale podróżuje, wymieniane są w powieści liczne hiszpańskie miasta: Villa-Réal, Toledo, Saragossa, Valladolid, Sewilla, Avila.

## TEMAT

Utwór przedstawia **metody działania Świętej Inkwizycji** w XV-wiecznej Hiszpanii. Ukazuje to na przykładzie fragmentów z życia jej przywódcy, Wielkiego Inkwizytora Tomasa Torquemady oraz dziejów młodego zakonnika Diego Manente. Skupia się na przemianach w ich świadomości, na wzajemnym oddziaływaniu na siebie nieprzejętnych osobowości. Inne postacie pojawiają się epizodycznie i ilustrują wpływ terroru na psychikę ludzką. Tak więc **główne wątki** powieści to:

1. Losy Tomasa Torquemady i jego przemiana ideowa
2. Zmiany w psychice i poglądach Diego Manente
3. Metody działania Świętej Inkwizycji.

## PLAN WYDARZEŃ

### Rozdział pierwszy

1. Przybycie Wielkiego Inkwizytora w otoczeniu licznej świty do miasteczka Villa-Réal w Manczy w połowie września 1485 r.
2. Rozmowa przyjaciół, braci Diego i Mateo z zakonu dominikanów, o dręczących ich wątpliwościach dotyczących wyroków inkwizycji.
3. Rozmowa ludzi z otoczenia Torquemady, Lorenza de Montesa i Rodriga de Castro, o oddziaływaniu strachu na ludzi.
4. Powitanie Wielkiego Inkwizytora na stopniach kolegiaty przez dostojników kościelnych i świeckich.
5. Przybycie posłańca z Saragossy z wieścią o zamordowaniu miejscowego inkwizytora ojca Pedra Arbueza i o natychmiastowym ujęciu sprawców zbrodni.
6. Wieczorna rozmowa Torquemady z ojcem Cuesta, przełożonym dominikanów w Villa-Réal, o wadze czynów silniejszych niż słowa i o marzeniach przeora, by zostać arcybiskupem Toledo.
7. Upomnienie udzielone Lorenzowi de Montesa, który zasnął podczas pełnienia służby, przez Wielkiego Inkwizytora, udającego się nocą do katedry.
8. Donos złożony przez Rodriga de Castro na Manuela de Hojedę podczas rozmowy z Torquemadą, która ujawnia sposób manipulowania świadomością naiwnego żołnierza.
9. Nocna rozmowa w katedrze Torquemady z młodym braciszkiem Diego o dręczących go niepokojach, związanych z ludzkimi krzywdami, cierpieniami i nieszczęściami, zadawanymi przez inkwizycję w imię Boga, o mało co nie zakończona zabiciem Wielkiego Inkwizytora.
10. Spotkanie Diego, wracającego z katedry, z Mateo, który zaniepokojony czeka na przyjaciela.
11. Nocna rozmowa (lub sen) brata Diego z Torquemadą, walka żarliwości z logicznymi, chłodnymi argumentami, o Królestwie Bożym na ziemi i drogach do niego wiodących.
12. Mianowanie zaskoczonego fray Diego osobistym sekretarzem Wielkiego Inkwizytora.

### Rozdział drugi

1. Dalsze podróże Wielkiego Inkwizytora do Toledo, Saragossy, przybycie do Valladolid.
2. Rozdarcie Diega między odruchami sumienia a podziwem dla mechanizmów tworzenia praw, których był świadkiem u boku zwierzchnika.
3. Relacja z działalności Wielkiego Inkwizytora, wykrywającego w Saragossie spisek, którego ofiarą był wielbny Pedro d'Arbuez.
4. Obowiązki Diega u boku inkwizytora.
5. Podejrzenie rzucone przez fray Diega na pana Carlosa de Sigura.

zamku, wschodni przepych, luźny strój i pogodne zachowanie właściciela. W rozmowie Miguel de Lara przyznał, że nie dba o zaszczyty, żyje jak chce, w zgodzie z własnymi upodobaniami. Opowiedział też Lorenzowi o pobycie w jego zamku pana de Castro, który po kryjomu wrócił z zesłania i ukrywał się tu do śmierci.

Wizyta w zamku była krótka, Torquemada odzyskał siły i ruszyli dalej. W drodze inkwizytor odbył rozstrzygającą rozmowę z diabłem, któremu, jak przyznał, całe życie służył. Szatan się ujawnił, bo dostrzegł, że czcigodnego ojca ogarnęły wątpliwości i chce zniszczyć stworzony przez siebie system. Ostrzega go, iż niczego nie zdoła zmienić, bo ideę można zastąpić tylko ideą. Po tej rozmowie Torquemada zaczął krzyczeć: „Zagaście płomienie, zagaście płomienie!” (s. 92). By zagłuszyć ten krzyk, padre Diego nakazał orszakowi śpiewać nabożne pieśni.

Po przybyciu do Avila ciężko chory, wstał z łoża, ubrał się, wezwał Diega i zaczął gorączkowo wydawać polecenia, mające na celu rozmontowanie systemu, według którego funkcjonowała inkwizycja. Diego próbuje błagać mistrza, by tego nie czynił, a w końcu szarpie nim i rozkazuje, by milczał. Ostatecznie policzkuje zmarłego już Wielkiego Inkwizytora.

## BOHATEROWIE – CHARAKTERYSTYKA



### Wielki Inkwizytor, Tomás Torquemada

Dominikanin Tomás Torquemada jest postacią historyczną. Gdy rozpoczyna się akcja powieści, ma 65 lat, jest dostojnikiem, który faktycznie włada Kościołem hiszpańskim. Jest **stanowczy, bezwzględny, okrutny**. Wymaga czolobitności, oburza go fakt, że mieszkańcy Villa-Réal nie wylegli, by go powitać. Bardzo wymagający w stosunku do współpracowników, żąda całkowitego oddania się sprawie, nie toleruje osobistych marzeń o karierze, stanowisku. On sam nie ma też prywatnych potrzeb i dążeń. Prowadzi ascetyczne życie, stale w podróży, mieszka w skromnych klasztornych celach.

Wydaje się, że i władza go nie pociąga. Zapatrzony w wyznaczony sobie cel dąży do niego bez wahań i wątpliwości.

Torquemada jest wybitną osobowością, twórcą systemu, którego celem jest zbudowanie Królestwa Bożego na ziemi. Pozbawiony słabości, rozterek, zachowań spontanicznych, jest czystym umysłem, skupionym na celu, do którego zmierza. Ludzie są dla niego tylko pionkami, którymi manipuluje lub które niszczy. Umie władać duszami ludzkimi. Jednych podporządkowuje strachem, innych namawia do zdrady i donosicielstwa, jeszcze innych umie pokonać logicznymi, twardymi argumentami. Tak właśnie przekonał i uwiódł młodego dominikanina Diego Manente. Od pierwszego wejrzenia rozpoznał w nim duszę podatną na manipulację. W długiej rozmowie wyłożył braciszkowi swoje racje: Jedyna słuszna prawda, którą głosi Kościół, wyma-

ga czasem drastycznych środków, użycia przemocy i stosowania surowych praw – „...któż się ośmieli twierdzić, że Królestwo Boże można zbudować bez cierpień, krzywd i ofiar?” (s. 26) Jego teoria opiera się na przeświadczeniu o nikczemności i słabości natury ludzkiej dlatego „Trzeba zbawiać ludzi wbrew ich woli” (s. 26). Odrzuca miłość, bo z niej „rodzi się litość, ta zaś nieuchronnie zmienia się w pogardę.” (s. 27). Miłości towarzyszy słabość, a tej Torquemada nie toleruje.

Nie ukarał Diega za jego wybuch gniewu i próbę zamachu, bo uznał, że jego odwaga i żarliwość warte są zachodu: „Jesteś nasz. (...) Nigdy nie rezygnujemy z tego, co nasze” (s. 29). Nie przekonał Diega w pierwszej rozmowie, ale powoli go uwodził do tego stopnia, że młodzieniec podporządkował mu całą swą osobowość, oddał mu się bez reszty.

Momentem zwrotnym jest chwila, w której Diego denuncjuje swego przyjaciela. Torquemada reaguje radością: „Wiele miesięcy czekałem na tę chwilę(...) Wiedziałem, że wcześniej czy później musi nadejść dzień, kiedy ostatecznie, już bez żadnych wahań, zastrzeżeń i wątpliwości, odnajdziesz swoją prawdziwą naturę.” (s. 61)

Wielki Inkwizytor nie ma przyjaciół, bez wahania poświęca oddanego kapitana domowników de Sigurę, gdy pada na niego zaledwie cień podejrzenia. Posługuje się prowokacją, stwarza fakty, by następnie wymierzać kary. Nie wystarcza mu schwytnia zabójcy ojca Pedro Arbueza, oczekuje od oskarżonego wskazania, choćby domniemanych, współników. Podobnie postępuje w sprawie Lorenza Pereza. Otacza się tchórzami i donosicielami, takimi jak Rodrigo de Castro, którego uspokaja po donosie na przyjaciela słowami: „przyczyniasz się do ratowania jego zabląkanej duszy” (s. 17).

Pewny siebie, stanowczy, nie liczy się z ludźmi, pochodzącymi ze starych, zasłużonych hiszpańskich rodów, nie boi się nawet sprzeciwić królowi. Podczas obrad Królewskiej Rady Inkwizycyjnej magnatom protestującym przeciw pohańbieniu zwłok de Sigury odpowiada: „Bezlitośnie będziemy odcinać od pnia żywota każdą chorą lub usychającą gałąź.” (s. 54)

Gdy król Ferdynand sprzeciwiał się wygnaniu z Hiszpanii wszystkich żydów i chciał po wpłaceniu okupu pozwolić pozostać w niej żydom przechrzczonym, Wielki Inkwizytor zarzucił mu, że sprzedaje Jezusa po raz drugi, tym razem za trzydzieści tysięcy dukatów.

Nigdy nie drgnęło w nim serce, nie odezwało się sumienie, gdy skazywał na mękę i śmierć wielu ludzi, a innych pozbawiał podmiotowości, paraliżował lękiem, skłaniał do niecných czynów w myśl zasady, którą wyraził Lorenzo de Montesa: „Gdybym w swoim czasie nie wykorzystał przychyłnej okazji i nie posłał pana de Castro do wszystkich diabłów, on by to ze mną zrobił. Nawet okazji by nie szukał, wymyśliłby ją.” (s. 84)

Wielki Inkwizytor, mistrz szerzenia strachu i prowokacji, uosobienie systemu, przestaje już właściwie być człowiekiem. Andrzejewski podkreśla demoniczność postaci, tworzy kreację tyrańską, porównywalną z Hitlerem i Stalinem. Jediną rysą w tym monumencie jest niewątpliwa sympatia do młodego ucznia. Z wiekiem, nasilając się słabością i przewidywaniem rychłego końca rys jest coraz więcej: Torquemada często zamyśla się, milczy. Po wizycie u króla w Sewilli padają pierwsze słowa wątplenia: „A jeśli pomyłka jest to wszystko?” (s. 67)

nie scen dramatycznych. Przesłuchanie Lorenza Pereza w całości rozpisane jest na „role”, jak scena dramatu.

## GATUNEK

*Ciemności kryją ziemię* to powieść, ale choć akcja rozgrywa się w XV w. **nie jest to powieść historyczna**. Mówi ona o wydarzeniach historycznych, tj. zjednoczenie królestw Kastylii i Aragonii, powołanie inkwizycji, wygnanie żydów, pokonanie Maurów, zdobycie Grenady w 1492 r., kończące reconquistę, nawet zabicie inkwizytora Saragossy Pedra Arbueza jest faktem historycznym. Historyczne są też postacie: króla Ferdynanda, królowej Izabeli, Tomása Torquemady, a także Diega, wspomnianego w historii inkwizytora z otoczenia Torquemady.

**Język utworu** nie jest archaizowany, a jedynie lekko stylizowany na język kroniki średniowiecznej w partiach narracyjnych, np.: *„Tak więc, kiedy ze wszystkich opresji, nawet powodowanych przez ludzi najwyżej stojących, prawda obronną ręką zawsze wychodziła i nadal, mimo różnych przeszkód i zasadzek, zwycięsko tryumfuje – słuszną możemy posiadać pewność, iż niedaleki jest czas nastania Królestwa Bożego na ziemi.”* (s. 56)

**Stylizacja** polega na użyciu zdań wielokrotnie złożonych i szyku przestawnego, co wprowadza do wypowiedzi styl podniosły, poważny.

Najważniejsze jednak problemy psychologiczne i ideowe, poruszone w powieści, pozwalają sądzić, iż za historyczną maską kryją się sprawy współczesne, dotyczące XX w., a maska ma na celu zmylenie cenzury. Autor celowo unika realiów historycznych, opisów miejsc, wnętrz, strojów, by zasugerować uniwersalność przekazu. Powieść staje się więc **parabolą** (przypowieścią) o problemach moralnych, dręczących ludzi XX w., wieku systemów totalitarnych, które kryją się w powieści pod maską inkwizycji.

Współczesny jest zwłaszcza w powieści sposób myślenia ludzi, szczególnie tyrana Torquemady, który wymyślił system i wdraża go w życie wszelkimi, nawet niemoralnymi metodami. Jego działania są sprzeczne z nauką Kościoła, argumentacja, której używa, także. W XV w. byłby uznany za heretyka. Wcale nie powołuje się na Boga, zaprzecza naukom Chrystusa, mówi jedynie o Królestwie Bożym na ziemi.

Także przemiana, której ulega Diego, ma wszelkie cechy XX-wiecznej „*ucieczki od wolności*” pod osłonę autorytetu, który nie przekonuje, a uwodzi, bo zapewnia poczucie bezpieczeństwa i uwalnia od trudów stałego dokonywania wyborów życiowych za cenę całkowitego oddania się, rezygnacji z siebie.

Rozmawiający ze sobą bohaterowie mają świadomość współczesnego człowieka, odwołują się do doświadczeń oświeceniowych, gdy formułują utopijne idee, nieobce są im też zdobycze egzystencjalizmu, co dostrzec można w przeżywanych niepokojach i lękach.

## Spis treści

### *Ciemności kryją ziemię*

Rozdział pierwszy .....	5
Rozdział drugi .....	32
Rozdział trzeci .....	57
Rozdział czwarty .....	62
Rozdział piąty .....	68
Rozdział szósty .....	78

### Opracowanie

Biografia Jerzego Andrzejewskiego .....	101
Kalendarium życia i twórczości .....	102
Geneza .....	103
Motto, tytuł .....	103
Czas i miejsce akcji .....	104
Temat .....	104
Plan wydarzeń .....	105
Treść .....	107
Bohaterowie – charakterystyka .....	110
Wielki Inkwizytor, Tomás Torquemada .....	110
Diego Manente .....	112
Postacie epizodyczne .....	113
Problematyka .....	115
Kompozycja .....	115
Gatunek .....	116
Cytaty, które mogą się przydać .....	117
Indeks komentarzy do tekstu .....	118

# Wydawnictwo GREG poleca:



Stefan Żeromski  
„Wybór opowiadań”



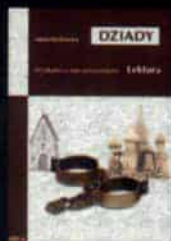
Józef Bédier  
„Dzieje Tristana i Izoldy”



Aleksander Fredro  
„Śluby panieńskie”



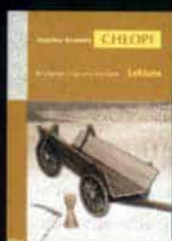
Eliza Orzeszkowa  
„Nad Niemnem”



Adam Mickiewicz  
„Dziady”



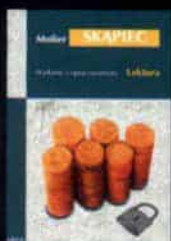
Bolesław Prus  
„Lalka”



Władysław St. Reymont  
„Chłopi”



Julian Ursyn  
Niemcewicz  
„Powrót posła”



Molière  
„Skapiec”



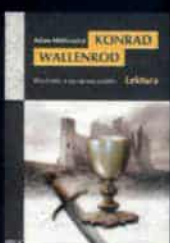
Stanisław Wyspiański  
„Wesele”



Bolesław Prus  
„Wybór nowel”



Adam Mickiewicz  
„Pan Tadeusz”



Adam Mickiewicz  
„Konrad Wallenrod”



Stefan Żeromski  
„Ludzie bezdomni”



Honoré de Balzac  
„Ojciec Goroi”

